

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Środa, 31 grudnia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Salchmann & Wenzel, w Wiedeńskim Allee 22. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Baryczu. — Haasenstein & Vogelsang w Berlinie, Dreznie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Koblencji (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — H. Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej **marek 4.**

z odnośnieniem do domu **marek 4.50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

Z początkiem przyszłego roku nowo przystępujący abonenci otrzymają początek drukującej się w „Kuryerze“ powieści p. t. **Recha** bezpłatnie.

Poznań, 30 grudnia.

Z bieżącej chwili.

Nie przeszedł w sejmie pruskim projekt p. Gosslera, dotyczący kapitałów zabranych na mocy ustawy obrotowej; bo centrum, którego głos w tej sprawie był miarodawczy dla przeważnej liczby posłów Izby deputowanych, nie mogło się nań zgodzić. Katolickie pisma niemieckie, a zwłaszcza „Germania“ i „Köln. Volkszt.“ zapowiadały przed niedawnym czasem przedłożenie przez rząd nowego projektu, na któryby się katolicy zgodzić mogli pod pewnymi warunkami. Wczoraj rozniósł w tej sprawie telegram biura Wolfa następującą wiadomość: „Köln. Volkszt.“ dowiaduje się, że „podług nowego projektu, dotyczącego zabranych na mocy ustawy obrotowej kapitałów, ma cały ten kapitał zostać zwróconym Kościołowi katolickiemu. Ten kapitał ma Biskupom zostać przekazany, — a w dycezyach mają być poukładane ciała rozjemcze, do których mają się zgłaszać z swymi pretensjami o wynagrodzenie zakłady kościelne i księża. Podług informacji z autentycznego źródła zajmują się tą sprawą obecnie poszczególne wydziały ministerstwa stanu.“ „Ta sprawa, tak pisał „Germania“, mając ten telegram przed sobą, nie jest jeszcze ze wszystkim tak daleko, prawdopodobnie atoli zakończy się ona rzeczywiście podług propozycji kościelnych, które „Köln. Volkszt.“ w części podaje. Uzupełnimy tę wiadomość o tyle, że chodzi o zwrot całego kapitału w ten sposób, że każda dycezya odbierze kapitał w jej granicach zabrany. Sąd rozjemczy, złożony z duchownych i z prawników, ma badać i załatwiać pretensje, z którymi co do tego kapitału zgłasza się doń zakłady i osoby interesowane; reszta kapitału, którąby jeszcze po tem pozostała, ma być przeznaczoną na rzecz emerytowanych księży, o których dotychczas tak mało pamiętano. Takie kościelne propozycje zadowolą niewątpliwie każdego.“

Z powodu zbliżających się wyborów do senatu francuskiego odbyli onegdaj w Paryżu wyborcy okręgu sekwańskiego zebranie, na które przybył także minister Freycinet i przemówił do wyborców, oświadczając, że życzy sobie odnowienia swego mandatu jako senator, aby mógł dokonać dzieła obrony narodowej, gdyż jeszcze nie nadeszła chwila, w którejby można mówić o utrwaleniu pokoju. „Na gruncie od wielu wieków monarchicznemu, tak mówił minister, utworzyliśmy wolną republikę pośród narodów monarchicznych, które zrazu podzieliły się spoglądając na republikę, ale dziś z podziwieniem i szacunkiem na nią patrzą. Nikt nie może powiedzieć, jakie będą następstwa rozwoju w narodzie naukowo wykształconym, posiadającym wolne instytucje pod nową formą w narodzie rozszerzającym blask swego pokojowego wpływu na świat cały.“ Ze względu na ciążące na nim pewne obowiązki i zadania wojskowe powiedział Freycinet, że jeszcze nie nadeszła godzina, w którejby mogło prawo rządzić swobo-

dzie bez wszelkiego ograniczenia, a nie nadeszła ta godzina, mimo wszelkich zabiegów ligi pokojowej, której członkiem jest Fryderyk Passy. Przemoc jest jeszcze po dziś dzień najwyższym sędzią rozjemcą narodów; Francja musi kaździć chwili takie zajmować stanowisko, aby mogła żądać respektu od tych, którzy ją otaczają. — Po ministrze Freycineta zabrał głos Fryderyk Passy, zaznaczając, że gdyby jego do senatu wybrano, toby się głównie ciemi zajmował i zwalczałby obecny system cel obojętnych. — Ostatnież deccyzi co do kandydatów do wyborów, które się w przyszłą niedzielę odbędą, nie powzięło jeszcze to zebranie.

„Journal des Debats“ ostro występuje przeciw tej mowie Freycineta i za pytuje go, co minister uczyni, aby z jednej strony usprawiedliwić zaufanie radykałów, a z drugiej strony zastósować się do polityki umiarkowanej, która zdawała się być zrazu programem gabinetu.

Rokosz Indian w południowej Ameryce dogorywa. Telegram z Nowego Jorku donosi, że oddział kawalerii wojsk Unii uderzył 28 b. m. pod Porcupine Creek na rokosz, będących pod dowództwem naczelnika ich Big Foot, przyczem Big Foot wraz z 150 Indianami zabranym został do niewoli. Indianie w Bandlands, którzy także się zbuntowali, ulegli przemocy, poddali się i udają się z powrotem do Pineridge.

Telegramy.

Londyn, 28 grudnia. Telegram Herolda donosi z południowej Ameryki, że wszystkie państwa amerykańskie, oprócz Guatemali, Urugaju i Paragaju, zgodziły się na uchwały międzynarodowej konferencji monetarnej, podług której jednosc waluty Stanów Zjednoczonych ma być zaprowadzoną w Ameryce południowej. Pierwsze zebranie delegatów tego amerykańskiego stowarzyszenia monetarnego odbędzie się 17 stycznia r. p. w Waszyngtonie.

Londyn, 28 grudnia. Stósunki na kolejach szkockich poprawiają się powoli, ponieważ angielskie towarzystwa kolejowe przyszły do Szkocyi część swego personelu urzędniczego.

Białogród, 29 grudnia. Rząd zawiązał nowe pertraktacje z królową Natalią. Wieści o rzekomem wydaleniu królowej, nie mają podstawy. Król Milan ma podobno tu przybyć na święta.

Wiedeń, 29 grudnia. Prezes ministerstwa hr. Taaffe przeznaczył 6000 guldenów z funduszu rządowego na rzecz rodzin tokarzy perłowej macicy, nie mających zatrudnienia.

Paryż, 29 grudnia. „Temps“ powiada, że jutro zejdzie się prawdopodobnie skrycie Parnell z O'Brienem. Za punkt zborny wybrano podobno Boulogne sur Mer. — Umarli tu dzisiaj akademik Oktawiusz Feuillet i senator Vicomte de St. Pierre.

Rzym, 29 grudnia. Wobec twierdzeń niektórych gazet zagranicznych co do podróży pułkownika Ponzę do Tunisu, oświadcza „Agenzia Stefani“, że Ponzę odbył to podróże jedynie, aby zwiedzić ruiny Kartaginy, poczem 18 b. m. powrócił do Rzymu. — Ojciec św. nakazał, aby zwiedzający muzeum watykańskie i galerie, opłacali od 1 stycznia po 1 fr. wstępu.

Petersburg, 29 grudnia. „Nowoje Wremia“ dowiaduje się z Astrachanu, że w okolicach zakaspijskich chorują ludzie na czarna ospę.

Hamburg, 29 grudnia. Kupiec Rudolf Roosen został dziś wybrany senatorem.

Krefeld, 29 grudnia. Prezydent tu tejszej Izby handlowej i członek pruskiej rady ekonomicznej, tajny radca komercyjny Aleksander Heimendahl, umarł dziś w Mentone.

Drezno, 29 grudnia. Minister spraw wewnętrznych Nostitz Wallnutz podał się dziś do dymisji z powodu choroby oczu.

Wiedeń, 29 grudnia. Dotychczasowy szef sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych, Szoegony pożegnał się dziś z urzędnikami ministerstwa spraw zewnętrznych. Baron Pasetti złożył Szoegonemu pomyślności na nowym stanowisku.

Madryt, 29 grudnia. Wybory deputowanych mają się odbyć 1 lutego, a wybory senatorów 15 lutego. Nowe kor- tezy zbiorą się 1 marca.

Bochum, 30 grudnia. Przy wczor-

ajszych uzupełniających wyborach do parlamentu w miejsce S-horlemera, otrzymali: Müllensiefen (narodowo lib.) 16,100 głosów, Vattmann (centrum) 15,900 gł., Lenzmann (wolnomyślny) 1900 gł., Lehwann (socyalista) 8100 głosów. Przylidzie więc do ścisłego wyboru między Müllensiefenem a Vattmannem.

Najwyższy czas!*)

W numerze z zeszłego czwartku przypominam „Dziennik“ w artykule p. t. „Od czego zacząć?“ niebezpieczeństwo, grożące naszemu społeczeństwu ze strony socyalizmu. Za główny środek przeciwko tej chorobie społecznej uważa „Dziennik“ zakładanie towarzystw robotników chrześcijańskich (katolickich), któreby skupiły w sobie wszystkie żywioły ludu i porządku społecznego, przedstawionego przez wszystkie warstwy społeczne. Zakładanie takich towarzystw zalecone przez Stolicę Apostolską, a następnie, gorąco raz jeszcze polecone przez Biskupów zgromadzonych we Fuldzie, rozpoczęło się też na szerokie rozmiary w dycezyach niemieckich, a pozytywnym wynikiem tego działania jest ogólny Związek katolików niemieckich, w którym wszystkie katolickie stowarzyszenia mieć będą w „lony swój łącznik i, że się tak wyrażymy, znakomitego regulatora swych działań. U nas list fuldajski pozostał niestety dotychczas bez odpowiedniego następstwa. Styszelśmy wprawdzie pewne zapowiedzi, że się coś robi i kłuje w tym względzie i nawet prasa nasza, tym razem jednoznacznie, zachowała milczenie, aby nie przeszkodzić rozpoczętym pracom — niestety owe zapowiedzi pozostały zapowiedziami i na próżno oglądamy się za spełnieniem obietnicy.

„Dziennik“ w wspomnianym wyżej artykule, stwierdzając tę apatję społeczeństwa, a mianowicie duchowieństwa w obec niebezpieczeństwa, jakie nam grozi ze strony socyalizmu, zaznacza, że w obec tego jedynym środkiem jest wypróbowany należyte u nas aparat wiecowy, którego należy używać i w tej kwestyi wszędzie tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. „Na tych wiecach — pisze „Dziennik“ — trzeba traktować rzeczy poważnie i otwarcie, wyłuszczać prawdziwe zasady porządku społecznego i wykazując zarazem, że dwa są węzły, które narody trzymają w ładzie życiowym i rozwojowym ku tych narodów i jednostek dobru, a temi węzłami to: narodowość i religia.“ „My sądzimy, że właśnie więcej gęścić po krajach odbywane ożywiłyby znów ducha, poruszyłyby nasze różnorodne towarzystwa sprawą obrony przed socyalizmem, a może i do zakładania nowych towarzystw stałyby się pobudką.“

Godzimy się najzupełniej na te zdania naszego poznańskiego kolegi, pozwalamy sobie atoli zauważyć, że dotychczasowe towarzystwa nasze, z bardzo nielicznymi wyjątkami, nie nadają się wcale do obrony przed socyalizmem — głównym przeto zadaniem zalecanym przez „Dziennik“ wieców powinno być i będzie, jeżeli cel swój osiągnąć mają, zakładanie stowarzyszeń katolickich robotników z wyraźnym celem obrony przeciwko ideom socyalistycznym. Poznań, jako stolica całej prowincyi, w której nadto socjaliści już się ukonstytuowali i osobne założyli towarzystwo, powinien stanąć też na czele w usławianiu anty-socyalistycznym — i w nim powinien się przed wszystkimi innymi powieściowcami odbyć wiec a w jego następstwie utworzyć stowarzyszenie, któreby pod niejednym względem mogło prowincyi służyć za wzór i przykład. Za Poznaniem winny iść miasta większe, jak Bydgoszcz, Gniezno, Inowrocław, Ostrów itd. — a gdzie i po wsiach duch przelotu zaczyna zostawiać swoje ślady, i tam milczeniem sprawy pomijać nie należy, lecz jawnie i otwarcie wystąpić przeciwko niebezpiecznym naleciałościom.

Jest jeszcze inna sprawa, którą koniecznie na takich wiecach powiatowych, względnie parafialnych, poruszyćby należało: oto sprawa powrotu Jezuitów i pokrewnych im zakonów. Całe Niemcy katolickie jak jeden mąż wystąpiły z petycjami, domagającymi się energicznie przywrócenia zakonu św. Ignacego Lojoli. W obec tego jednogłośnego wystąpienia katolików Niemców nam Polakom milczeć nie podobna, choć z góry przekonani być

możemy, że choćby się zgodzono na powrót Jezuitów — do naszej dzielnicy powrócił im nie będzie wolno. Niech Poznań uchwali tenor petycji — a nie wątpimy, że walne zebranie wszystkich powiatów przystąpi do niej i pokryją ją setkami tysięcy podpisów.

Ale już czas najwyższy zabrać się do dzieła!

W ważnej sprawie.

Z prowincyi, 29 grudnia.

Wśród zajęć przedświątecznych i świątecznych spóźniłem się z życzeniem „dosiego roku“. Czynie to niniejszem z całego serca życząc Wam wszystkiego dobrego, błogosławieństwa Bożego i powiększenia się liczby przedplacicieli: „ut sine timore de manu inimicorum vestrorum liberati — servatis Deo.“ A że Wam oprócz słowa serdecznego i wszelki papier zapisany uczciwą myślą także jest miły, przeto posyłam Wam jeszcze kilka uwag, które poddać Waszej światłej uwadze.

Czytałem w którejś tam gazecie — że teraz tyle się namnożyło spraw ważnych i zajmujących, podatkowych, społecznych, kościelnych, szkolnych, gminnych, że aż wytrawnym politykom w głowie się roi od tego nawału, a co dopiero nam rustykałom, którzy z poza okien zamkniętych nawet wieży kościelnej dojrzeć nie możemy, a więc nawet na zaściankowanych polityków się nie nadajemy. Mimo to jednakże za Waszym przewodem o za- cni Panowie od pióra, aczkolwiek nie- zawsze szpakami karmieni, umiemy się jako tako orientować w tym polityczno-kościelno-społeczno-gminnym zagaju w jaki nas obecnie wysokie „sic volo, sic jubeo“ wprowadziło. Najważniejszą dla nas kwestją jest:

- 1) socyalna czyli społeczna,
- 2) szkolna,
- 3) kościelna czyli jezuita z pokrewnymi zakonami.

1) Socyalna. Niech tam sobie kto mówi, pisze i myśli jak chce, niechaj jedni prawią, że „pojdziemy w socyalistę“, a drudzy niechaj się szarżują: „nigdy przemydli!“ — zawsze prawdą pozostanie, że my Polacy nie z inną gliny ulepieni, jak reszta świata, że chociaż przez długie lata broniliśmy nas od tej zarazy święte zasady wiary katolickiej głęboko wnika- jące we wszystkie warstwy społeczne, to z drugiej strony nie jest wcale tajną rzeczą, iż w ostatnich czasach wszystko się na to spryszyło, aby wewnętrzne przekonanie religijne w ludzie naszym i w ogóle w całym społeczeństwie gruntownie osłabić i zachwiać, aby naturalnych stróżów tych praw i zasad albo zupełnie usunąć, albo szeregi ich przerzedzić, albo ujętych w kleszcze obcej, pozakościelnej opieki pozbawić potrzebnej w obec ludu powagi.

W takich warunkach choćbyśmy nie brali w rachubę i pominęli zupełnie pojawiające się tu i ówdzie objawy socyalistycznej choroby między ziomkami naszymi — powinniśmy sobie śmiało powiedzieć, że jeżeli dotąd jeszcze nie mamy tych symptomatów, jakie widzimy u sąsiadów — to jednakże w obec tak systematycznej agitacji, jaką dzisiaj rozwinieli socyalisci, niewątpliwie ten zgubny zarzek i u nas pojawić się musi. Dość przeczytać ostatni numer „Votksblattu“ berlińskiego, organu socyalistycznego, aby się przekonać, jak energicznie socyalisci pracują nad przeprowadzeniem rezolucyi zapadłej na kongresie w Halli: ponieśmy żagiew buntu społecznego pomiędzy robotników wiejskich i pomiędzy drobnych właścicieli, bytnierów (Büdner), zagrodników itd.

Oi panowie w środkach nie przebie- rają — każdy argument dla nich dobry, byle choć pozornie trafiał w sedno, jak ów stręk waniliowy, którym agent brazylijski wabi chłopca polskiego do morza — trafia on przez swych agentów do mózgu polskiego robotnika. Sądzę przeto, że nam trzeba myśleć o środkach obrony, trzeba się zastanowić nad tem, jakby ten, albo już istniejący, albo nie- daleki posiew socyalistyczny psuć i wy- rwać, a inny na jego miejsce rozszerzać. Słowo Ojca św., słowo Biskupów i Naj- prawiętniejszych naszych księży Admi- nistratorów, wygłoszone od grobu świętego Bonifacego przebrzmiało u nas bez skutku, pozostawiając zaledwie ślady czernidła na papierze.

Niechże tedy ta idea wielka za- brzmii na naszej rodzinnej glebie, na gruncie polskim, na wiecach naszych polskich i katolickich. Wytrawniejsi, dalej

patrzący, starszyzna nasza niech się odezwie. Wy Panowie, właściciele wielkich posiadłości, porozumiewajcie się z kapłanami, z duszpasterzami, i albo sami, albo z ich pomocą, przemawiajcie na wiecach, wystawiajcie ogrom szkody, który nam grozi z tej strony; pomyślcie o zakładaniu towarzystw robotniczych, o jakich mówi Ojciec św., jakie nam radzi Władza duchowna. Wszakże tam powiedziane jest wyraźnie, że to mają czynić świeccy, tylko w związku z Kościołem, pod nad- zorem i z pomocą Kościoła świętego.

Kapłani mają już tyle obowiązków i zajęć duchownych, że nie podobna im nowych nakładać ciężarów, aby oni wy- łącznie mieli prowadzić te nowe stowa- rzyszenia.

Patrzcie na Niemców katolików, jak zakładają swój „Deutscher Volksverein“. — Czyńmy to samo! Nie potrzeba wiel- kiego wieca w Poznaniu, bo nim ten przyjdzie do skutku, nim się utworzy komitet, zbiorą mężowie zaufania, nim się naradzą, zgodzą, odezwe napiszą, termin uchwalą — nim ta ciężka maszyna zacznie się ruszać, aby ostatecznie po odbyciu wiecu złożyć znów tę spra- wę w ręce nowego komitetu z prawem koaptacji, to my na prowincyi możemy się już w 20 powiatach na pół z tą sprawą uporać. Pora najstosowniejsza, zima, czasu dużo, zimno — więc z konie- czności ruszać się będziemy trochę raźniej. Wy Panowie w Poznaniu urządzi- cie sobie taki wiec dla siebie, pokażcie tym, co by tego nie umieli, jak się to robi: macie tam, dzięki Bogu, duchowień- stwa szereg znaczny, inteligencyi huk, podobno nawet ta sprawa była już na porządku Waszego niedzielnego wieca — ale ją w końcu usunęto. Wy tedy róbcie swoje, a my choćby nawet *pede clauda* za Wami pospieszymy. Pamię- tajmy, że o naszą skórę idzie, gdy się u sąsiada pali, i nie czekajmy z taką stoicką obojętnością, aż się snopki na naszym dachu tlić zaczną.

2 i 3. Te dwie sprawy szkolną i kościelną należałoby także wziąć pod rozwagę. Niezadłogi dowiemy się, jaki los w komisji spotka wniosek szkol- ne księdza prałata Stableskiego. — Czyż podobna nam obojętnie patrzeć w chwili, kiedy takiej doniosłości projekt obrabia i przygotowuje się w komi- syi szkolnej? Czy dziś po latach 20 chcemy patrzeć i stać z założeniami rękoma, jak staliśmy wtedy, kiedy w roku 1873 jednym zamachem wyrzucono ze szkoły *wykład polski*? Dziś po raz pier- wszy ta sprawa wchodzi na drogę usta- wodawczą, *representanci ludu* mają mieć głos w tej ważnej kwestyi — a tu lud, społeczeństwo śpi na oba uszy, jak- byśmy żadnych potrzeb, żadnych grawa- minów nie mieli, jakby nas wypadki ostatnich lat tak przysnęły, iż w nas poczucie naszych najgwałtowniejszych po- trzeb zupełnie zamario, zasnęło?

To samo należy powiedzieć o sprawie jezuitickiej. Czemu katolicy Niemcy wo- łają jednomyślnie, jednoznacznie od Gdań- ska do ostatniego krańca na zachodzie — *Prayeröchte nam naszych Ojców Jezuitów*, a my siedzimy, jak gdyby nam geby pozamarzały — jakbyśmy nie mieli świętej tradycji Ojców Jezuitów, jakbyśmy nie mieli Skargów, Łęczyckich, Ryłków, Antoniewiczów i tylu innych, jakbyśmy przed laty 20 nie mieli Ojców tego Zgromadzenia w Sremie, których po- bożnych myśli resztkami i wspomnieniami jeszcze dotąd się żywi i karmi pobożny lud polski?

Wiemci ja dobrze, że chociaż wni- sek centrum zostanie przyjęty w parla- mencie, jeszcze sprawa zakonu Societatis Jesu i spokrewnionych z nim kongrega- cji zależeć będzie od prawodawstwa po- szczególnych państw, a więc w Prusiech od dyskretyi ministra oświaty i wyznań, wiem ja dobrze, że szczegółowo dzielnice polskie od pana Gosslera niczego spo- dziewać się nie mogą — ale mimo to na wszystkie nie rozumiem, jak my Polacy w tak ważnej chwili nie mamy się odezwać, nie mamy iść za głosem naj- świętszych przełożonych naszych i nie ma- my powiedzieć spokojnie i uroczyście: i my także odzywamy się do Ciebie, Prześwieatny Rządzie, jak Twój poddani katolicy, przywróć nam na nowo zakony nasze, jakie dawniej mieliśmy, aby one były dla nas tarczą obroną przeciw pod- ziemnej, kreciej robotce socyalistów. Zniósłś ustawę z dnia 21 października 1878, t. j. ustawę na socyalistów, znieś także ustawy antyzakonne, nie pozwala- jące naszym Ojcom zakonnym nauczać

Uczmy dzieci czytać no polsku!

*) Artykuł powyższy napisany był i usta- wiony przed nadejściem listu z prowincyi.

Indu, karmić go słowem bożem, — nie dopuszczaj tego, aby władze miejscowe zmuszały zakonników do opuszczania ambony, do zamykania ust wtedy, gdy słowa ich najbardziej jesteśmy spragnieni.

Może się odezwia głosy pouczające nas, że teraz, kiedy się toczy sprawa obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu, takich kwestii podnosić ani rozbiierać nie należy. Przepraszam, ale na tę wygodną osłonę wewnętrzną inercji godzić się nie mogę. Sprawa obrony przed socjalizmem może się rządowi tylko podobać i jest mu zupełnie na rękę — a sprawa zakonów i szkoły jest ze sprawą społeczną tak ściśle złączona, że ich od siebie oderwać nie można. Nie mają też być objawy naszych zapatrzywań i życzeń by żadnym wyrazem *boniti*, opozycji, oporu, lecz mają tylko rządowi dać sposobność poznania tego, czego my pragniemy, czego się spodziewamy. Jeśli tak uporczywie milczeliśmy, gdy inni mówili, może przyszła chwila, że usłyszymy ze strony rządowej zarzut: Wszakże Wy powrotu OO. Jezuitów we właściwe się nie domagali?

Dziś.

Odpowiedź Ojca św. Leona XIII na życzenia kolegium kardynałskiego w dniu 23 b. m.

(Dokończenie.)

Na życzenie św. kolegium Kardynałów odpowiedział Ojciec św. następującymi słowami:

„Święte kolegium nie mogło Nam piekniejszego i bardziej do potrzeb obecnych zastosowanego złożyć życzenia nad to, które nam co dopiero wyraziłeś, Księże Kardynale. Przyjmując je z najwyższym zadowoleniem, wnosimy i My także modły Nasze ku Niebu, aby się okazało łaskawym i urzeczywistniło je jak najobficiej.

To pewna, że radość, jaką zwykłe przynosi światu chrześcijańskiemu powrót tych dni, poświęconych pamięci narodzenia Boskiego Zbawiciela, zakłócają od lat wielu liczne i ciężkie nawiedzenia, jakie cierpi Kościół w świecie a więc i jeszcze u narodów, na które najhojniej zlał swe dobrodziejstwa. Al! aby Niebiosa sprawiły, by wraz z czystą radością, jaka tryśka z tej tajemnicy miłości i zbawienia, danem było światu czyszczyć się znowu ogólnym pokojem, jakiego doznał przez przyjście Zbawiciela! Oby Niebiosa sprawiły, żeby nienawiści i niechęci dla Kościoła znikły i żeby przestano walczyć przeciwko niemu, by dać mu swobodę udzielania pociechy nadprzyrodzonej swęj sili.

Tymczasem, nawet wśród zajądłości walki, Bóg nie przestaje wspierać i wzmacniać na siłach tych, co walczą dzielnie za jego sprawę. I dla Nas także wśród gorzkiej obecnej chwili jest to radością i pociechą wielką, gdy widzimy, jak katolicy, oświeceni Naszym słowem, poruszeni tem, co się dzieje codziennie w koło nich, okazują, iż doróśli do wysokości rozmiarów niebezpieczeństw i odważnie wstępują na drogę, wytkniętą przez Nas.

Czujemy potrzebę obstawiania przy tym punkcie znowu, zwłaszcza ze względu na Włochy; tutaj bowiem, gdzie się znajduje centrum wiary i religii boskiej, jest zarazem ognisko niechęci i zaczepki nieprzyjaciela, a to położenie rzeczy nadaje katolikom włoskim szczególne obo-

wiązki. Do jakiego celu się zmierza, jaką drogę już się przebyło, czego się należy spodziewać z dnia na dzień, wykazaliśmy już w Naszej ostatniej Encyklice własnymi słowami przeciwników. Każdy dzień, który upływa, przynosi dowód nowy trafności Naszych przewidywań. Wszystko to, co nosi charakter i piętno katolickie, podpada ostracyzmowi, do tego stopnia, iż głosi się *nie-nawiść przeciw katolikom jako coś świętego* i że ci ostatni widzą się wygnanymi i są uważani za najgorszych nieprzyjaciół Włoch. A zatem nieprzyjacielem Włoch nie jest ten, kto na tyle sposobów sięje bezbożność wśród ludu, i kto świętokradzką dłoń ośmiela się odbierać mu dobrodziejstwa ogromne, owoc miłości Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła; nieprzyjacielem nie jest również ten, co staje się panem i krwawicielem niemoralności wśród tłumów; ani ten, który popuszcza wodze namiętnościom najprzewrotniejszym i uczy zrzucać jarzmo wszelkiej władzy; ani ten, który popycha naród na drogę, wiodącą niechybnie do nędzy, do upadku i Bóg wie do jakich katastrof; — ale przeciwnie wrogiem Włoch jest ten, który nie walcząc na żaden sposób przeciw ich wielkości, nawet w politycznym ich stanowisku, pragnie ocalić przedewszystkiem ich dawną wiarę i jedność religijną, to najpierwsze źródło ich pomyślności; nieprzyjacielem ten, który pragnie, aby wszędzie zakwitnęła czystość obyczajów, który chce, aby położono tamę wyuzdanej swawoli, wylwającej się potokiem ze wszech stron. Oto, gdzie jest nieprzyjaciół Włoch!

Podobnie głęboki p-zwrot idej wyraża się nieprawdopodobnym; ale jest to faktem, że wielu myśli w ten sposób i że zdanie to słyszy się powtarzane codziennie. Najwięcej zdziwienia budzi to, że u Włochów ze zdrowym rozsądkiem, którzy nie przesiąknięci duchem sekciarskim, inteligentcy pokrywają tak gruba zasłona namiętności politycznej, że odmiennym wzrokiem patrzą na losy narodu, oparte na podstawach wprost przeciwnych ich pięknym tradycjom i chwalebny dziejom. Czego pojąć nie możemy, to tego, że tak wielu ludzi, szczerze pragnących chwały i dobra ojczyzny, nie spostrzegają, iż dobra te nie tylko zgadzają się z szacunkiem dla Kościoła i posłuszeństwem dla rzymskiego Namiestnika, lecz że najlepszą drogą do osiągnięcia tychże, jest żyć w zgodzie z nimi.

Wśród tak wielkiego wzburzenia, które przeżywa umysł, obowiązkiem katolików jest pozostać stałymi w zasadach i stawić zgodzie i karnie cały opór, do jakiego są zdolni, zachwaleń sekt. Nie chodzi o to, aby zaczepiać prawa ewangelickie. Kościół więcej od kogokolwiek szanuje je i wpaja w swych synach szacunek dla nich. Kościół raczej ma powód do skargi, on, który widzi, jak od dawna usuwa się i tłumy na tysiączne sposoby najświętsze prawa religii i sumienia chrześcijańskiego. Utrzymywać je — znaczy zatem bronić ich prawnie i próżno są usiłowania, by zmienić charakter tej walki, stawiając na pierwszym miejscu *interesa ludzkie i cele polityczne*, jak gdyby nie chodziło o interesa rdzennie religijne, nawet wtenczas, kiedy żądamy władzy pontyfikalnej, jako strażnicy niepodległości Głowy Kościoła i jego wolności. Niechaj więc katolicy nie pozwolą chwycić się w takie zasady, ani oniesmielać groźbami. Ludzie zdrowego rozsądku i przyszłość powiedzą, że popierając sprawę religii i Kościoła, katolicy oddali najznaczniejszą przysługę ojczyźnie.

Wśród tych uczuć odpowiadamy, — decydecie Świętemu Kolegium najep. p. życzeniami i błagamy Niebo dla nie- obfitego łask Boskich, których rekwizyt niechaj będzie błogosławieństwo apostołskie, jakiego z całego serca udzielamy wszystkim i każdemu z członków osobno, jako też biskupom i prałatom i wszystkim tu obecnym.

Projekt finansowy p. K. Radziszewskiego.

Difficile est non scribere satiram.

Wiadomo powszechnie, jak ciężkie nastały czasy dla rolników, nie tylko u nas, ale i pod rządami rosyjskimi. Nas podtrzymuje jeszcze jako tako różnorodność dochodów z fabryk (mączkarnie, cukrownie), kontyngent w okowicie, nabiał, opasy itp. Tam obok ziarna i wełny — nie prawie — a oprócz tego w dodatku brak komunikacji, żaden prawie wymiar sprawiedliwości, despotyczny system rządowy, praktykowany przez czynownictwo niekierowane żadnym prawem — system zarówno gnębiący, jak demoralizujący. Ogłupiać zaś, ogłupiają tak tam, jak i tu.

O naprawie opłakanych tych stosunków na razie ani myśleć. Naprawia one się kiedyś, lecz kiedy i jak, Bogu tylko wiadomo. Lecz nie o to nam tu chodzi. Pan K. Radziszewski wystąpił z „projektem finansowym“, jakby przyjąć w pomoc bieżącą *materyalną* własności ziemskiej w Królestwie Polskim. Projektowi temu poświęcić zamierzamy parę uwag krytycznych. Doszedł on ręką naszych od łaskawego anonima w broszurze o 16 stronicach, jak przedruk z „Gaz. Warszawskiej.“ (!)

Bardzo nam na rękę, że p. Radziszewskiego absolutnie nie znamy. Nie istnieje on zgola dla nas. Trzymać się będziemy li „projektu“ — ale za to z całą swobodą.

Założenie, z którego „projekt“ zbawcze swe środki wysnuwa, jest bardzo proste, lubo nie tak radykalne, jak owe, z którym wystąpił u nas lat temu kilkanaście s. p. dr. Zygmunt Wilkoński, który nas „ratować“ chciał zgola bezprocentową kolosalną ma się rozumieć pożyczką, w postaci emisji papierowych pieniędzy z „podkładką“ pewnych hipotek, wkładając na właścicieli li obowiązek placenia *rat amortyzacyjnych*, z których emisja swego czasu umorzona być miała. Oczyszczenie zaś całkowite hipotek nastąpić miało za pomocą właśnie owej kolosalnej emisji.

„Projekt“ występuje z czemś podobnym, robi tylko panom kapitalistom — bez których niestety żadna pożyczka niepodobna — tę małą koncesję, że im nie proste papierki, lecz *losy* ofiaruje, że losy nie tylko amortyzują, lecz prócz tego ofiaruje im *1 procent rocznie* w postaci zwykłego procentu, czyli od 200 rubli aż 2 ruble w osobnym kuponie. Rzecz „projektu“ tak się przedstawia:

Chce on bądź w kraju, bądź za granicą (i tu szczególnie łaskaw na Belgów i Holendrów, Niemców i Francuzów z góry z dobrodziejstwa wykluczając) umieścić bagatelę 560,000 losów po 200 rubli, co daje 112,000,000 rubli. Po jakim kursie? — nie mówi wprawdzie „projekt“, ale zdaje się niewątpliwie *al pari*, gdyż następnie dysponuje temi milionami. Chce bowiem za nie kupić 60 milionów 5% biletów bankowych państwa rosyjskiego,

cz. ac zakup bez średnio u rządu, (zapewne mała *cap. in bezvola. iae*), za resztę zaś sknieć 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, ile możności *niżę pari* (by być *z. kosztu* coś), i w miejsce to wydać odpowiednim obywatelom równe kwoty w 4% listach zastawnych tego Tow. kred., których kurs, przy uszczuplonym przez połowę zapasie 5% listów zastawnych, świetnym by być powinien.

Tym sposobem dokonany wreszcie została owa od dawna upragniona konwersja 5% na 4%, a dotąd niestety nie zrealizowana. Emisja ta 4% byłaby prostą darowizną, a prócz tego opłacałoby się ogółem od 5%+4% pożyczek znacznie mniej procentu, jak dawniej, i tak n. p. od 100,000 rubli rocznie zamiast 6000 rubli (wraz z amortyzacją) tylko od ca. 50,000 a 6%—3000 i od 50,000 a 4% (amortyzacji nie chce tu „projekt“) = 2000 rubli.

Od owych 112,000,000 rubli gotów	
„projekt“ rocznie	
1) płacić 1%	1,120,000 r.
a oprócz tego	
2) rocznie wylosować z owych 560,000 losów sztuk 5500 z rozmaitemi premiami czyli wygranami, na które poświęca rocznie	1,880,000 r.

kosztuje go więc ta operacja roczniego nakładu 3,000,000 r.

Nakład ten ma wszakże darmo w owych 5% od zakupionych 60,000,000 rubli biletów bankowych. Cała więc operacja odbywa się co się zowie za nic, a obywatele mają w czystym zysku odebraną dopótyczkę w 4% listach zastawnych Tow. kred., wynoszącą wedle „projektu“ 52,000,000 rubli.

Lecz nie dość na tem. Po namortyzowaniu się wszystkich losów (na co zdaniem naszym „projekt“ mylnie przeznacza tylko 80 lat, podczas gdy nam się zdaje, że 560,000 podzielone przez 5500 daje coś 102 lat) wolne są od wszelkich ciężarów i odpowiedzialności owe pierwotnie zakupione 60,000,000 5% biletów bank — te odstępuje „projekt“ wspaniałomyślnie Towarzystwu kredytowemu, na które zdaje przeprowadzenie całego interesu, rozumie się za pozwoleniem rządu.

Są tam w „projekcie“ jeszcze rozmaite pomysły, jak np. ażeby Tow. kred. cały swój zapas funduszu rezerwowego (8 milionów rubli) również na zakupno losów dało — lecz te jako pomniejsze pomijamy.

Tyle „projektu.“

Cała jego zaleta — że krótki. Boć na seryo żaden poważny człowiek brać go nie może. Pomijając rozmaite inne trudności techniczno-financego rodzaju, pytamy się „projektu“: cóż daje a raczej obiecuje on właściwie posiadaczom losów *rocznie*, bądź w procentach, bądź w premiach? Nic więcej jak 3,000,000 rubli. Jakiż to procent w zyskach rocznych od 112,000,000 rubli? Ściśle licząc nie spełnia 2,68%, a po straceniu podatku kuponowego, który „projekt“ z wyplat wygranych potrącać zamierza, będzie tego wszystko ze wszystkim w przecieciu rocznie 2 1/2%. I na taki papier mieliby się kupcy *al pari* znaleźć? Chyba nie. Najzabawniejsza, że „projekt“ zamyśla Tow. kredytowe wykierować na wierzycieli państwa rosyjskiego po 5%, sam ofiarując 2 1/2%. Tej sztuki dokazywali panowie pomieszczyki św. Rosy już dawno — gdyby się w ogóle udało mogła.

Szkoda — bo i my byśmy jej poprobowali. M. Z.

Przed ustawą antyjezuicką.

O wykonaniu ustawy o Jezuitach z r. 1872 miały rządy związkowe zdać sprawę kanclerzowi Rzeszy w r. 1873. Z ówczesnych referatów pokazało się, że w królestwie saskim, W. Ks. badenskim, Meklemburgu, Lwemburgu, W. Ks. saskim, Oldenburgu, Brunświku, w księstwach saskich, anhaltskim, Szwarzburgu, Waldeck, Reuss, Lippe i miastach hanzeatyckich nie istniały zgromadzenia lub członkowie zakonu Serca Jezusowego albo pokrewnego im zakonu i podobnych kongregacji. W Bawarii również nie było upoważnionych przez państwo klasztorów tego zakonu. W Ratybonie tylko istotała utworzyć się zgromadzenie z 10 członków, z których 5 opuściło Ratybonę dobrowolnie; 3 wydano z obwodów rejencyjnych wyższego Palatynatu i Ratybonę. Klasztor ten rozwiązano. Dwom członkom pochodzącym z Ratybony pozostawiono na dalszy pobyt tamte. W W. Ks. heskim istniał jeden jedyń klasztor w Moguncji z 5 członkami. Po zawyrokowaniu rozwiązaniu opuściło Moguncję 4 członków; przełożony z Bawarii rodem, został z W. Ks. heskiego wydany. W Alzacji-Lotaryngii były trzy klasztory; w Strassburgu, Issenheim i Moguncji. Powodu do wydalenia lub wskazania miejsca pobytu w pewnych obwodach nie było. Wedle powyższych sprawozdań zatem istniało, pominąwszy Prusy, w Niemczech tylko 5 klasztorów zakonu Jezuitów, z których obydwa w Bawarii i Hesji liczyły razem 15 członków. Przy klasztorach w Alzacji nie ma podanej liczby członków.

O wykonaniu ustawy o Jezuitach w Prusach referowano w „Reichsanze.“ wówczas tylko to: „W Prusach dokonano wszędzie rozwiązania klasztorów zakonu Jezuitów.“ Atoli rozprawa w czasopiśmie pruskiego biura statystycznego z r. 1874 zawiera z urzędowych źródeł dane co do liczby klasztorów jezuickich, które się znajdowały w Prusach przed ustawą z 1872 r. Wedle tego było w archidiecezyi kolonij 5 klasztorów: w Akwizgranie, Bonn, Kreuzbergu pod Bonn, w Essen i Kolonii, które liczyły razem 52 Ojców. W biskupstwie wrocławskim znajdowały się 3 klasztory Jezuitów w Nissie, Swidnicy i Rudzie na Górnym Śląsku z 13 Ojcami razem. W archidiecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej był jeden klasztor w Sremie z 8 Ojcami, 16 scholastykami i 9 koadiutorami. W obrębie biskupstwa kolonij nie było ani jednego klasztoru Jezuitów.

Z powyższych danych pokazuje się, że w 1872 roku istniało w całych Niemczech 14 klasztorów Jezuitów ze 100 Ojcami mniej więcej (liczbę członków alzakajskich klasztorów nie podano, reszta zaś wynosiła w innych klasztorach 88).

Ustawa antyjezuicka z 1872 rozwiązała także zakony i kongregacje pokrewnie z Jezuitami, a do takich zakonów policzono w pierwszej linii OO. *Redemptorystów*. Mieli oni klasztory w Trewirze, pod Remp, w monasterskim obwodzie rej., w Akwizgranie, w Bochum, w Bornhofen w wiesbadenim obw. rej., a zatem w pięciu miejscach. W Trewirze był superior principalis. W trzech na końcu wymienionych klasztorach było 38 członków, oprócz bractw. W Bawarii było siedm klasztorów z 68 Ojca-

(65) Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej.

TOM III.

Podług źródeł wiarygodnych

skrocił
W. A. Sułkowski.
(„X. Y. Z.“).

Sprawa o miliony łazarzy i sierót.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 295.)

Rada Miejska w replice swojej, mówiąc o rubryce wydatków na budynki, wspomina o podatkach gruntowych i najmie mieszkań. — Jak wspomnieliśmy, od podatków szpitala warszawskie i ich majątki są wolne od (Dziennik praw Tom XVI str. 113—116); co się zaś tyczy najmu mieszkań, to i od nich wszystkie szpitale są wolne, mając własne obszerne nieruchomości, w których zarazem przemieszkują urzędnicy szpitalni i służba. Wyjątek tylko stanowią przytulki położnicze, które się mieszczą w lokalach najętych, a powstały dopiero w r. 1883.

Rada Miejska w replice swojej usprawiedliwia rubrykę budynków pomiędzy innymi i tem, że w braku kredytów kosztorysowych (budżetowych) bywają naznaczone zapomogi z innych źródeł wykazywane w rubryce p. t. „Różne wydatki“.

To objaśnienie niezwykle naiwne, obliczone na łatwowierność czytelnika, o tyle więcej zacieka, że do już i tak ogromnej sumy na budynki wykazanej, zalicza jeszcze część sumy z rubryki „różne wydatki“. A przecież z jakiegokolwiek źródła pochodząby pieniądze obracane na uzupełnienie wydatków, do rubryki budynków należących do teje rubryki nie zaś do innej zapisywane być winny. — Ale w sprawozdaniach Rady Miejskiej nie ma w niczem zasady, ładu, to też nie dziwnego, że mimo całej swęj prze-

biegłości wytrawnego czynownika na każdym kroku z każdej rubryki nadużył same niemal wychodzą na jaw.

Kiedyś się Rada Miejska odwołała do pomocy rubryki p. t. „Różne Wydatki“ nie od rzeczy będzie poznać właściwy charakter tej rubryki. — Ogólnie rzecz biorąc zapisywać się w niej winny takie wydatki, które jako małe i wyjątkowe nie mogły być objęte innymi rubrykami, mającymi stałe określony charakter.

Do takiej kategorii należą: wsparcia pieniężne udzielane ubogim, wychodzącym ze szpitali, odzież dla nich, pomoce lekarskie w postaci kul, okularów, opatrunków chirurgicznych, wydatki na utrzymanie ambulatoryów i wydawanie lekarstw i opatrunków dla chorych przychodnich, pogrzeby nędzarzy zmarłych w szpitalu, sprawienie bielizny i utensylii do kaplicy szpitalnej, ubezpieczenie ruchomości i t. p. — Taki też tytuł nosiła dzisiejsza rubryka p. n.: Różne wydatki od r. 1861—1881.

Dopiero w roku 1882 Rada Miejska uznała za stosowne zmienić i uogólnić tytuł tej rubryki, bo wsparć chorzy nie odbierają, z wyjątkiem szpitali ewangelickiego i żydowskiego, za pomoce zaś lekarskie i opatrunki chirurgiczne, należność Rady Miejskiej ściąga na zasadzie swęj uchwały, podanej w sprawozdaniu za rok 1874, str. 19, albo od chorego, albo od rodziny jego, choć to być nie powinno, bo na cel ten służy co rok odkładana pewna suma z kwesty wielkotypodniowej, po kościołach zbieranej. Tak np. sprawozdanie:

Za rok 1884 na str. 14 dochód z roku 1883 podaje na 1843 rubli.

Za rok 1884 w wykazie nr. 12 dochód z roku 1884 podaje na 1893,25 rubli.

Za rok 1885 w wykazie nr. 14 dochód z roku 1885 podaje na 1925,11 rubli.

Za rok 1886 w wykazie nr. 14 dochód z roku 1886 podaje na 2090,42 rubli. — Razem 7751,78 r.

Ze zaś z tego źródła wydatkowano w latach 1885 i 1886 tylko 1731,72 rubli, więc powinno być wykazem w sprawozdaniu za rok 1886 6020,06 rubli. Wykazano jednak jako pozostałość na rok

1887 tylko 1238,60 rubli. Więc winnaby Rada Miejska usprawiedliwić 4781,46 rubli.

Ot choćby tylko ta jedna pozycja wyjaśnia nam potrosze uogólnienie tytułu rubryki tu omawianej na nie niemowlęcy tytuł: *Różne wydatki*.

Rada Miejska aby usprawiedliwić lepiej wydatki z rubryki budynków za lat 16 podaje w swęj replice wykaz 14 zakładów, które jakoby pochłonięły:

a) na roboty budowlane 696,456,54 rubli,
b) na utrzymanie czystości i inne 153,708,90 r.,
a ogółem 850,165,44 rubli,

ja zaś w punkcie 1 pod literą c. wykazałem, że budynki tych 14 zakładów kosztowały według sprawozdań 843,951,53 rubli, więc replika Rady Miejskiej podaje więcej niż jęj sprawozdania o rubli 6214,91. Z jakich źródeł rubryka budynków była pokrywana, czy z budżetowych, czy z chwilowych, rzecz to obojętna, tem bardziej, że tak owe dochody budżetowe i nie budżetowe, jak i dochody winny nie tylko mieć swe usprawiedliwienie, ale i należyte miejsce w rachunkach i sprawozdaniach.

Jakże więc wprost dziecinne jest tłumaczenie się Rady Miejskiej, nie uwzględniające elementarnych podstaw rachunkowości?

Dalej Rada Miejska w mowie będący wykaz wydatków na roboty budowlane uzupełnia paru uwagami. W pierwszej powiada, że w sumie wydatków szpitala:

św. Ducha 95,608 rubli 43 kop. jest 47,700 r.

29 kop. z „innych źródeł“;

św. Rocha 38,250 rubli 30 kop. jest 6519 rubli

59 kop. z innych źródeł;

św. Jana B. 51,371 rubli 73 kop. jest 11,854

rubli 48 kop. z innych źródeł,

jakby to kogokolwiek obchodzić mogło; obcho-

dzi za to i uderza każdego ta wstrząsliwość i małomówność Rady Miejskiej tam, gdzie potrzeba jasności. — N. p. dając takie zbyteczne objaśnienia, Rada Miejska nie chce bliżej objaśnić, jakie to mianowicie są owe „inne źródła“, które dostarczyły jęj sum tu wykazanych.

„Inne źródła“ to znaczy:

1) dochód z kwesty wielkotypodniowej po ko-

ściołach i domach od lokatorów zbieranej,

2) dochód z 5 kop. dopłaty do biletów teatral-

nych i wogóle widowisk,

3) dochód z urzędu loteryi klasycznej,

4) dochód z lombardu miejskiego (coroczna prze-

wyżka z dochodu nad wydatkami),

5) z kar akcyznych i innych nadzwyczajnych.

Te źródła są dość znaczne. W latach 1870

do 1885 na ogół biorąc, przyniosły Radzie Miejskiej

832,854 rubli 15 1/2 kop., czyli średnio na rok 52,053

rubli; bywało jednak w latach pojedynczych o bar-

dzo wiele więcej. n. p.:

w roku 1878 62,275 rubli

w roku 1879 81,682 rubli

w roku 1881 86,548 rubli.

To są jedyne tak zwane „inne źródła“ Rady

Miejskiej nie budżetowe, zapomogi zaś od skarbu

i miasta należą do budżetowych.

Ale znowu te „inne źródła“ według sprawozdań

Rady Miejskiej nie tylko wymienionym tu trzem szpi-

talom, ale innym i weale nie w takich sumach po-

moc niosły.

Oto szpital Dzieciątka Jezus otrzymał 90,821 rs.

Szpital św. Ducha otrzymał 3,540 rs.; tj. mniej

niż wyżej podano o 44,160 rs.

Szpital św. Rocha otrzymał 1,455 rs., tj. mniej

niż wyżej podano o 5,064 rs.

Szpital św. Jana Bożego otrzymał 11,694,86 rs.

tj. mniej niż wyżej podano o 220,62 rs.

Szpital św. Łazarza otrzymał 6,957 rs.

Szpital Żydowski otrzymał 6,574 rs.

Szpital na Pradze otrzymał 54,360 rs.

Szpital Oczny (oftalm.) otrzymał 7,384 rs.

Szpital Wolski otrzymał 42,167 rs.

i 11 innych zakładów.

Jeśli zaś tak są wiarygodne zapewnienia i liczby

Rady Miejskiej odnośnie do 3-ch podanych tu przez

nią pozycji, cóż warte inne, których nie ma możności

na razie sprawdzić, a którym bezwarunkowo żadnej

wiary dać nie można.

W drugićj uwadze Rada Miejska uzupełnia rub-

rykę wydatków na budynki i tem objaśnieniem, że

w latach 1870/1873 podano drobne wydatki na *opła-*

cenie podatków, utrzymanie czystości i na budowle za

lata poprzednie. (Ciąg dalszy nastąpi.)

słaż Mour d usum Provinciarum
 Regni 7 nia ka. dr. Sułczyński
 (nieoprawne 2,50 m. m.) słażyli:
 18. Ka. dr. Koza z Bruckowa.

* „Bonus Pastor“ z dnia 26 grudnia r.b.
pisze:
Krótki katechizm rzymsko-katolicki
Redakcja ks. Biskup E. Likowski, sufragani
i administrator archidiecezji poznańskiej. Po-
znań 1891, str. 88. Główny skład w Dra-
karni Kuryera Poznańskiego. Cena 35 fen.,
z przesyłk. 45 fen.
Spieszno wdział się z szan. Konfratrami

serdeczną radością, że się nareszcie ukazał
dobry krótki kałchizm polski. Jest to owoc
20-letniego doświadczenia chlubnie znanego
dostojnego autora cennego dzieła: „Dziej
Unii“, Biskupa E. L. Owac przeszło dwa
letniej rzetelnej pracy i narady z kilkunastu
głównymi doświadczeniymi katechetami obydwóch

archidiecezyi, którym autor przed oddaniem do druku litografowany projekt wzesłał, za-
 sięgając ich opinii.

Biorąc pióro do ręki, nie zamierałem pi-
 sad krytyki, bo dzieło jest każdym względem
 doskonałe, lecz pozwałam sobie w moim
 i innych imienia wyrzucić Najprzew. J. księ-
 dza Biskupowi serdeczną podziękę za wyrr-
 dzona nam przysługę, powinować tak po-

myślnego sukcesu, proszę Go, aby ten rychły
przystąpił do drugiego wydania swego wi-
skiego katechizmu i objawił zyczenie, aby
Najprzew. księża Biskupi wszystkich polskich
diecezyj za swój przyjęli.

Co do ustroju jest osunęty na tle katech-
izmu Deharba, jednak to ma szczególne, po-
w najtrudniejszych dla katechetów częścią
zrywa z dotychczasową rutyną wszystkich
katechizmów. Trzyma on środek między
mniejszym a większym katechizmem ks. Mi-
ralskiego, ale pod wielką względami go prze-

Dalej następuje katechizm ogólny, czyli wliczenie najpotrzebniejszych prawd wiary, moralności, cnót, grzechów itp. Po nim idzie katechizm szczegółowy, mieszczący w sobie Wstęp I r. o wierze, II o przykazaniach, III o łasce boskiej i środkach do nabycia łaski boskiej. W końcu dodana jest dla chłopów Ministrantura, czyli sposób służenia do Mszy świętej.

W ocenę szczegółów nie widzę potrzeby się wdawać. Aczkolwiek krótki, jest on jednak treściwy, bo zamyka w sobie zwieńczenie i krótką, a zupełną naukę religii, jaką dla tych przystępujących do spowiedzi i Komunii świętej dwóch regulatorów życia moralnego, z jakiego powinno. Wykład ma przystępny, jasny

praktyczny, czyli słowem: popularny, jasny, czysty, styl jedyny, a zrozumiały; metode dydaktyczną (dydaktyczną); w każdej odpowiedzi mieści się całe pytanie. Z niego łatwo się mogą uczyć, a katecheci łatwo nauczać, co jest z wielką korzyścią dla jednych i drugich....

Ks. dr. Józef Krukowski

Przedpłata na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 189

352) Ks. Robowski z Pity.
353) Wierzwicki gospodarz z Wieckowic
354) Ks. dr. Kozankiewicz z Bruczkow
355 - 366) Ks. proboszcz Poturański z Du
366) Gromat z Tłok

Dawniejszych roczników Straży św.
ciecha nabywać można w Drukarni Ku
Poznańskiego.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
Poznań, Św. Marcin 16/17.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół
Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni
wszędnie od 9 zrana do 1 w południe,
niedziela od 12 do 5 po południu.

Telegram goldowy
Berlino, 30 grudnia 1890. (Kurs końcowy)

	Kurs z dnia	29
Rezerwa stałej		184 25
na grudzień		191 25

na kwiecień-maj	191 20
łyte stałej	178 —
na grudzień	168 60
na kwiecień-maj	
Olę rzep. stałej	58 25

na grudzień	48 10
na kwiecień-maj	
Okowita stalej.	
eksportowa	47 —
na grudzień	47 20
na kwiecień-maj	47 30
	47 50

na maj-czerwiec.	47 50
na czerwiec-lipiec	47 80
spożywcza.	66 50
Owies	
na grudzień	142 75
	24 0

Wyp. zysła wsp.	480
Wyp. okowity kw. eksportowa	.000
spożywcza.	
Kurs z dnia	27
Consol. 4 ¹ / ₂ %	105 10
Consol. 3 ¹ / ₂ %	97 80

Poznańskie 4 1/2% listy zastawne . . .	101 10
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne . . .	96 50
Poznańskie listy rentowe . . .	102 —
Poznańskie oblig.	— —
Austryackie banknoty	178 —

Austryacka renta srebrna	70 8
Rosyjskie banknoty	238 7
Rosyjskie listy zastawne	100 7
Polskie 50% listy z stawne	70 9
Polskie likwidacyjne listy zast.	—
Węgierskie 40% renta złota	91 2

Węgierska 50% renta papier.	88
Austryackie kredytowe akcyje	169
Austryackie francuskie koleje	106
Lombardy	59
Uposażenie: bardzo stale.	

